

1.

Wielki Post – czas uprzywilejowany,
by postępować w poznawaniu
tajemnicy Boga i Chrystusa

Ewangelia św. Jana ukazuje życie i działalność Jezusa między dwoma skrajnymi momentami; cała ludzkość zostaje zaproszona, by wnieść ku nim spojrzenie. Te dwa momenty skupiają nas i koncentrują przede wszystkim u początków pu-

blicznego życia Jezusa i w dniach, gdy „będą patrzeć na Tego, którego przebili” (J 19, 37).

„Po drugiej stronie Jordanu, gdzie Jan udzielał chrztu [...], zobaczył podchodzącego ku niemu Jezusa i rzekł: «Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata»” (J 1, 28-29; por. 28-36). Natomiast Piłat, widząc, że wszystko się wykonało i że nie jest w stanie ocalić „Tego, który na to przyszedł na świat, by dać świadectwo prawdzie” (por. J 18, 37), powodowany równie strachem co tchórzostwem, krzyczy do nienawistnie wyjącego tłumu: „Oto Człowiek” (J 19, 5). Ale ten Człowiek „to jest Pan!” (J 21, 7; por. 7-12).

Palec Jana Chrzciciela na początku publicznej postugi Jezusa i palec Piłata w dniach Jego konania pokazują nam Chrystusa w Jego osobliwości Człowieka-Boga i w Jego śmiertelnej samotności na szczycie krzyża. Kim jest Człowiek-Jezus? Oto, co odpowiadają Święte Pisma i wiara Kościoła:

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, z tego, co się stało. W Nim było życie, a życie było światłością ludzi, a światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła. [...] Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi. [...] A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy (J 1, 1-5. 9. 14).

Gdy jednak nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z Niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, byśmy mogli otrzymać przybrane synostwo. Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg zesłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: „Abba, Ojcze!”. A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem. Jeżeli zaś synem, to i dziedzicem z woli Bożej (Ga 4, 4-7).

Pisma i wiara Kościoła stwierdzają więc i wyznają, że Jezus jest Słowem Bożym, Synem Boga, który stał się człowiekiem. Jest *Perfectus Deus et Perfectus Homo* – „doskonałym Bogiem i doskonałym Człowiekiem”.

Mocą Ducha Świętego Bóg wcielił się w Jezusie, w łonie Maryi Panny, Niepokalanej Dziewicy, „którą jeszcze przedtem Duch Święty uczynił czystą duchem i ciałem” i przez to zachowanej od grzechu

pierworodnego i specjalnie przygotowanej Bożym staraniem do stania się Matką Boga, Théotokos. Doskonałe powodzenie, całkowite wypełnienie dzieła zbawienia w Jezusie Chrystusie zrealizowało się w pełni w tajemnicy Niepokalanego Poczęcia Maryi. Pierwsza chrześcijanka, pierwszy owoc Odkupienia, matka Człowieka Nowego – oto Najświętsza Maryja Panna zrodzona z Chrystusa zanim Chrystus narodził się z Niej, Dziewicy Matki, „Córy swego Syna”, jak zachwycająco mówi Dante w ostatniej pieśni Boskiej Komedii. Maryja ma świadomość, że została obdarowana jedynym i niepowtarzalnym przywilejem: doznała radości poczęcia w swoim ciele swego Stworzyciela, od którego z nadzieją oczekuje zbawienia wiecznego. A w swoim Magnificat śpiewa z wdzięcznością: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy” (Łk 1, 46). Jak mówi św. Beda Czcigodny, „Zaiste, miała powód, bardziej niż inni święci, radować się w Jezusie, Zbawcy swoim. Wiedziała bowiem, iż Sprawca zbawienia wiecznego narodzi się z Jej ciała i stanie się rzeczywiście w jednej i tej samej osobie Jej Panem i Jej Synem”. Ten niesłychany i niepowtarzalny cud Boga, który staje się maleńkim dzieckiem i rodzi się z przeczystej, przenaświętszej i niepokalanej Dziewicy, z radością i zdumieniem kontemplowaliśmy w każde święto Bożego Narodzenia, wiedząc, że stajemy przed wielką tajemnicą. „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16).

Bóg, w swej wielkiej miłości ku nam, grzesznym, zesłał nam swego Jednorodzonego Syna; On zaś, przyszedłszy, wyzwolił nas z przemocy i władania szatana, wezwał do nieba i do niego wprowadził, ukazał nam prawdę i utwierdził w dobrych obyczajach, wszczepił w nasze serca zarodki cnót, obdarzył nas bogactwem swej łaski, uczynił z nas przybranych synów i dał dziedzictwo życia wiecznego.

Kościół co roku rozważa tę tajemnicę, upominając, abyśmy nieustannie odnawiali w sobie pamiątkę tak wielkiej miłości nam okazanej. Uczy nas również, że przyjście Zbawiciela przyniosło dobro nie tylko tym, którzy żyli z Nim współcześnie, lecz także, że moc tego przyjścia udziela się nam wszystkim, jeśli tylko zechcemy przez wiarę i sakramenty przyjąć łaskę, którą Chrystus nam wyjednał, i naszym postępowaniem dostosować się do Jego woli.

Kościół pragnie również, abyśmy zrozumieli, że tak jak Chrystus raz jeden przyszedł na świat w ludzkim ciele, tak też gotowy jest przyjść do nas w każdej chwili i o każdej godzinie, jeśli tylko usuniemy przed Nim wszelkie przeszkody, i że wtedy zamieszka duchowo w naszych duszach, przynosząc nam obfitość łask.

Od dwóch tysięcy lat głosimy, wyznajemy i żarliwie, ze skupieniem i bardzo uroczyście wielbimy niesłychany cud Boga, który stał się człowiekiem. Mówiąc po ludzku, to twierdzenie jest bluźnierstwem i zgorszeniem dla Żydów, szaleństwem dla pogan. Skoro jednak objawił nam je sam Bóg, musimy przez wiarę przyjąć tę tajemnicę i – również przez wiarę – zgłębić jej treść. A do tego potrzebujemy sprawności płynących z pokory chrześcijańskiej duszy: nie chcieć ograniczać

wielkości Boga do naszych ubogich pojęć, do naszych ludzkich wyjaśnień, ale zrozumieć, że ta tajemnica w swojej ciemności jest światłem, które kieruje życiem ludzi. Jak mówi św. Jan Chryzostom, „Z tego i wielu innych rzeczy wynika więc, że [Jezus] jest jednym z nas, z takiego samego ciała jak my, z dziewiczego łona. Jednakże nie wiadomo, w jaki sposób. Dlatego i ty nie dociekaj, lecz przyjmij to, co zostało objawione, a nie staraj się zbadać tego, co zostało pominięte milczeniem”.

„Jeżeli uczcimy tę tajemnicę, będziemy zdolni rozumieć ją i kochać. I będzie ona dla nas doskonałą lekcją, bardziej przekonującą, aniżeli wszelkie ludzkie rozumowania”.

W tym samym duchu i niejako na potwierdzenie myśli św. Jana Chryzostoma o rozumie, który musi skłonić się przed najwyższym Duchem i uklęknąć, by oddać cześć, o konieczności pokory w człowieku, papież Benedykt XVI stwierdza:

Bóg pomyślany i skonstruowany przez ludzki umysł nie jest prawdziwym Bogiem. Jeśli sam się nie objawi, to cokolwiek byśmy czynili, nie ogarniemy Go w pełni. Nowość chrześcijańskiego orędzia polega na tym, że można głosić teraz wszystkim ludziom: On się objawił, On sam. I obecnie droga wiodąca do Niego jest otwarta. Nowość chrześcijańskiego orędzia nie zawiera się w myśli, lecz w fakcie: Bóg się nam objawił. I nie jest to jedynie sam akt objawienia, ale prawda, że On sam to Logos – obecność wiecznego Rozumu w naszym ciele. *Verbum caro factum est* (J 1, 14): tak jest naprawdę w rzeczywistości, teraz, Logos jest tu, Logos jest obecny pośród nas. To fakt racjonalny. Jednakże zawsze będzie potrzebna pokora rozumu, by móc Go przyjąć. Potrzeba pokory człowieka, by odpowiedzieć na pokorę Boga.

W ten właśnie sposób Bóg daje się poznać najpełniej, najgłębiej, najwyraźniej i najbardziej namacalnie w Chrystusie Jezusie, naszym Zbawicielu. Jest jeden w Trzech Osobach Boskich: w Ojcu, Synu i Duchu Świętym. Tę niezgłębianą tajemnicę możemy poznać tylko wtedy, gdy sam Bóg nam ją zwierzy i objawi. „Ojciec mój przekazał Mi wszystko. Nikt też nie wie, kim jest Syn, tylko Ojciec; ani kim jest Ojciec, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić” (Łk 10, 22). Jezus jest widzialną manifestacją Boga, Ojca. Jest Objawieniem, manifestacją człowieczeństwa, wcieleniem Miłości i czułości Boga do każdego człowieka. A tę miłość rozlał w naszych sercach Duch Święty, który został nam dany (por. Rz 5, 5).

Przez Jezusa Chrystusa Bóg zechciał nie tylko współodczuwać z naszymi słabościami, ale przede wszystkim wielkodusznie postanowił wyzwolić nas spod władzy grzechu i śmierci. I czyni to w podwójnej dynamice uniżenia i wywyższenia, które także i tutaj prowadzi Go – w obu przypadkach – aż do skrajności: do skrajnego uniżenia Wcielenia, do skrajnego wywyższenia w chwale po prawicy Ojca. Ale skrajna otchłań tego uniżenia Wcielenia zostaje osiągnięta w śmierci na krzyżu. „Unizył samego siebie, stając się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej” (Flp 2, 8). Krzyż stanowi otchłań uniżenia. Chrystus jest tak dalece wydany Ojcu, że musi dojść aż do krzyża, by wyrazić otchłań miłości, jaką żywi do Ojca i do nas, ludzi. Uniżenie, kenoza Chrystusa, nie jest więc zwykłym postępowaniem płynącym z posłuszeństwa i pokory. Jest aktem utraty siebie, w którym Syn doznaje

radosnej wolności całkowitego daru z siebie i pokazuje, że w pełni wydaje siebie Ojcu i ludzkości i że w Nim i przez Niego Ojciec objawia, jak bardzo nas kocha i że całkowicie wydaje siebie w nasze ręce.

Krzyż jest mocą Boga i mądrością Boga. Krzyż jest jednak także najbardziej upokarzającym wyrazem słabości Boga, ale paradoksalnie, przede wszystkim jest najwznioślejszym wyrazem miłości, miłość zaś jest najpotężniejszą rzeczywistością. „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13). Całkowite oddanie przez Jezusa samego siebie, swojego życia i swojej woli, przez wydanie swojego ciała, swojego serca i swojej woli w ręce Ojca, jest kształtem najbardziej spełnionej miłości. Aktowi miłości Syna, całkowicie wydanego w śmierci, odpowiada absolutny akt miłości Ojca, który napędza Syna przeobfitością chwały: „...i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięto się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych. I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest PANEM – ku chwale Boga Ojca” (Flp 2, 9-11). Maryja Panna pojmuje całą wagę swojej matczynej misji dopiero u stóp krzyża. W pełni odkrywa swoją misję Matki i nadaje jej uniwersalny wymiar, przyjmując krzyż swojego Syna Jezusa: „A obok krzyża Jezusowego stał[a] Matka Jego [...]. Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: «Niewiasto, oto syn Twój». Następnie rzekł do ucznia: «Oto Matka twoja». I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (J 19, 25-27).

Wobec tej ogromnej manifestacji miłości Boga do nas całe stworzenie może tylko się zachwycić, upaść na kolana i oddawać cześć. Wszelka samowystarczalność, ludzka czy stworzona, zostaje unicestwiona. Tak więc cała ludzkość, wczorajsza, dzisiejsza i jutrzejsza, będzie prawdziwie tym, czym być powinna, tylko wtedy, gdy przyjmie taką postawę, która skłoni ją do zgięcia kolan przed Panem chwały, by oddawać Mu cześć, otaczać Go chwałą i składać Mu dziękczynienie za miłość, która posunęła się aż do śmierci na krzyżu za zbawienie naszych dusz.

Przez swoją śmierć Jezus jest arcykapłanem przyszłych dóbr i Nowego Przymierza; przez swoją Krew wszedł raz na zawsze do Miejsca Świętego w niebie, wyjednując nam w ten sposób ostateczne wyzwolenie (por. Hbr 9, 11-12). „Chrystus bowiem również raz jeden umarł za grzechy [...], aby was do Boga przyprowadzić”, mówi św. Piotr w swoim Pierwszym Liście (1 P 3, 18). Dlatego nigdzie poza Nim nie ma zbawienia; „...nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, przez które mogliby być zbawieni” (Dz 4, 12; por. 10-12). Jak to się stało, że chrześcijanie z taką pewnością i z taką mocą przekonywania zaczęli twierdzić, iż zbawienie jest tylko i wyłącznie w Jezusie Chrystusie i przez Niego? Apostołowie i chrześcijańska wspólnota pierwotnego Kościoła odkryli w świetle Paschy, że w Jezusie spełniły się wszystkie obietnice Boga. „Uczyń [Go] Bóg i Panem, i Mesjaszem” (Dz 2, 36). Jest On „ustanowionym według Ducha Świętości pełnym mocy Synem Bożym przez powstanie z martwych” (Rz 1, 4). A zatem Jezus prawdziwie zmartwychwstał i otrzymał pełnię Ducha, który wypełnia Boże obietnice, zapowiedziane przez proroka Joela:

I wyleję potem Ducha mego na wszelkie ciało, synowie wasi i córki wasze prorokować będą, starcy wasi będą mieć sny, a młodzieńcy wasi będą mieć widzenia. Nawet na sługi i służebnice wyleję Ducha mego w owych dniach. I uczynię znaki na niebie i na ziemi: krew i ogień, i słupy dymne. Słońce zmieni się w ciemność, a księżyc w krew, gdy przyjdzie dzień Pański, dzień wielki i straszny. Każdy jednak, kto wezwie imienia Pańskiego, będzie zbawiony (Jl 3, 1-5; cytowany w Dz 2, 17-21).

Tę samą obietnicę powtarza nam prorok Ezechiel:

Pokropię was czystą wodą, abyście się stali czystymi, i oczyszczę was od wszelkiej zmyzy i od wszystkich waszych bożków. I dam wam serca nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, zabiorę wam serca kamienne, a dam wam serca z ciała. Ducha mego chcę tchnąć w was i sprawić, byście żyli według moich nakazów i przestrzegali przykazań, i według nich postępowali (Ez 36, 25-27).

W Jezusie Bóg postanowił dać siebie człowiekowi i być pośród nas, dzieląc z nami człowieczy los. Jak mówi św. Ireneusz, „Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek stał się Bogiem: Deus factus est homo ut homo fieret Deus”. Naszym powołaniem i przeznaczeniem jest przyjąć w wierze absolutnie niesłychany dar naszego przebóstwienia. Bóg okazuje nam swoją miłość, czułość i ojcowską bliskość, a także swoją wolę, by nas zbawić, dzieląc z nami swoje życie wewnętrzne, już nie przez jakąś teofanię czy jakieś prorocze przesłanie, ale przez ludzkie życie na ziemi, podobne do naszego we wszystkim oprócz grzechu (por. Hbr 4, 14-16). I to z powodu tej pełnej, jedynej i niepowtarzalnej obecności Ducha w Nim Jezus jest niezbędnie potrzebny dla naszej wewnętrznej, pełnej odnowy oraz dla naszego zbawienia.

Człowiek od zawsze poszukiwał Boga. Wszystkie ludy ziemi, we wszystkich epokach historii i we wszystkich kulturach, pytały się z pewnym lękiem, ale i z wielkim pragnieniem spotkania Boga: „Gdzie możemy znaleźć Boga? I jak nawiązać z Nim kontakt i wejść w bliską zażyłość?”. My, uczniowie Jezusa i świadkowie Jego zmartwychwstania, możemy im odpowiedzieć z tą samą pewnością, jak chrześcijanie z pierwszych wieków Kościoła: „Bóg jest w Jezusie Chrystusie” (por. 2 Kor 5, 19). Sam Jezus bowiem stwierdza: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” (J 10, 30).

Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto Mnie widzi, widzi także i Ojca. Dlaczego więc mówisz: „Pokaż nam Ojca”? Czy nie wierzysz, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie? Słów tych, które wam mówię, nie wypowiadam od siebie. To Ojciec, który trwa we Mnie, On sam dokonuje tych dzieł. Wierzcie Mi, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie. Jeżeli zaś nie – wierzcie przynajmniej ze względu na same dzieła! (J 14, 9-11).

Jezus jest Emmanuelem, Bogiem-z-nami. Zdziwiający i niesłychany, zbijający z tropu i gorszący, jak mówi Søren Kierkegaard, jest to, że Jezus jest Bogiem w ludzkim ciele.

To, że jakiś pojedynczy człowiek jest Bogiem, że mówi, iż jest Bogiem i przedstawia się jako Bóg, to jest w najwyższym stopniu gorszące [...]. Faktem nieskończone doniosłym jest to, że Bóg żył na ziemi jako pojedynczy człowiek! Ta pojedynczość nadaje Jego życiu i Jego śmierci wyłączną wartość [...]. Jezus, ten pojedynczy człowiek, jest normą historii.

Jezus jest nie tylko wyrazem czułości i miłości Boga do nas, jest On także u początków stworzenia. „Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało. [...] Na świecie było Słowo, a świat stał się przez Nie” (J 1, 3. 10). Nadaje historii sens i kierunek. Zapoczątkowuje nowy punkt wyjścia historii i nową ludzkość. Jak mówiliśmy wyżej, Jezus jest Słowem Boga, które przyjęło ciało w łonie Maryi Panny. „...a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo. [...] A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1, 1. 14).

On jest obrazem Boga niewidzialnego – Pierworodnym wobec każdego stworzenia, bo w Nim zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne [...]. Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone. On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie. I On jest Głową Ciała – Kościoła. On jest Początkiem. Pierworodnym spośród umarłych, aby sam zyskał pierwszeństwo we wszystkim. Zechciał bowiem Bóg, aby w Nim zamieszkała cała Pełnia i aby przez Niego znów pojednać wszystko ze sobą: przez Niego – i to, co na ziemi, i to, co w niebiosach, wprowadziwszy pokój przez krew Jego krzyża (Kol 1, 15-20).

„Baczenie, aby ktoś was nie zagarnął w niewolę przez tę filozofię będącą wierutnym oszustwem, opartą na ludzkiej tylko tradycji, na żywiołach świata, a nie na Chrystusie. W Nim bowiem mieszka cała Pełnia: Bóstwo na sposób ciała, a zostaliście napełnieni w Nim, który jest Głową wszelkiej Zwierzchności i Władzy” (Kol 2, 8-10). Kościół wyznaje, że Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, objawia sens i ostateczne przeznaczenie wszystkich rzeczy. Chrystus jest Tym, który przez swoje posłuszeństwo aż po śmierć na krzyżu (por. Flp 2, 5-11) umożliwił to, co uniemożliwiło nieposłuszeństwo Izraela. „Syn Boży, Chrystus Jezus, Ten, którego głosiłem wam ja i Sylwan, i Tymoteusz, nie był «tak» i «nie», lecz dokonało się w Nim «tak». Albowiem ile tylko obietnic Bożych, wszystkie w Nim są «tak». Dlatego też przez Niego wypowiada się nasze «Amen» Bogu na chwałę” (2 Kor 1, 19-20).

W Nim i dla nas spełniają się wszystkie Pisma. Wszystko bowiem, co zostało napisane w przeszłości, zostało napisane dla naszego pouczenia (por. Rz 15, 4). Wszystko znajduje zwieńczenie i streszczenie w Jezusie. Całe Objawienie wypełnia się wyczerpująco i ostatecznie w Jezusie. Św. Jan od Krzyża pisze:

Taki jest sens świadectwa, jakie daje św. Paweł Hebrajczykom, chcąc wykazać, że powinni odstąpić od dawnych sposobów przestawiania z Bogiem Prawa Mojżeszowego, a zwrócić oczy jedynie na

Chrystusa: „Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna”. Daje tu Apostoł do zrozumienia, że Bóg jakby już zamilknął i nie ma już nic więcej do powiedzenia. To bowiem, o czym częściowo mówił dawniej przez proroków, nam wypowiedział już całkowicie w Nim, dając nam Go całego, to jest swojego Syna.

Jeśli więc dzisiaj ktoś chciałby jeszcze pytać Boga albo pragnąć od Niego jakichś widzeń czy objawień, nie tylko postępowałby nieroztropnie, lecz również obrażałby Boga, nie mając oczu utkwionych w Chrystusa całkowicie, bez pragnienia jakichś innych nowości. Mógłby wtedy Bóg powiedzieć: „To jest Syn mój umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie”. Wszystko już powiedziałem przez Słowo moje: Na Niego więc zwróć oczy, gdyż w Nim złożyłem wszystkie słowa i objawienia. Odnajdziesz w Nim o wiele więcej niż to, czego pragniesz i o co prosisz.

Jezus jest widzialną i rzeczywistą obecnością Boga, ofiarowaną ludziom. Jest życiem naszego życia (J 1, 4; 5, 26; 6, 35-37;

1 J 1, 1). Jest mądrością Boga (1 Kor 1, 21-24). Zdawałoby się, że słyszymy Jezusa w Księdze Przysłów:

Pan mnie zrodził jako początek swej mocy, przed dziełami swymi, od pradawna. Od wieków zostałam ustanowiona, od początku, przed pradziejami ziemi. Przed oceanem zostałam zrodzona, przed źródłami pełnymi wód; zanim góry zostały założone, przed pagórkami zostałam zrodzona. Nim glebę i pola uczynił przed pierwszymi skibami roli. Gdy niebo umacniał, z Nim byłam, gdy kreślił sklepienie nad bezmiarem wód; gdy w górze utwierdzał obłoki, gdy źródła wielkiej Otchłani umacniał, gdy morzu ustawiał granice, by wody z brzegów nie wystąpiły; gdy ustalił fundamenty ziemi. I byłam przy Nim mistrzy-

nią, rozkoszą Jego dzień po dniu, cały czas igrając przed Nim. Igrając na okręgu ziemi, radowałam się przy synach ludzkich (Prz 8, 22-31).

Jezus został posłany, by dać życie. „Ja przyszedłem po to, aby [owce] miały życie, i miały je w obfitości” (J 10, 10).

W Jezusie Bóg ostatecznie zniszczył grzech i śmierć, i wyprowadził życie. Wskutek tego całe nasze życie jest zaprawianiem się do umierania każdego dnia z Jezusem, aby z Nim żyć (por. 1 Kor 15, 31). Prowadzimy zaciętą walkę z szatanem i z grzechem. Jak mówi nam św. Piotr w swoim Pierwszym Liście, „przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży, szukając, kogo pożreć. Mocni w wierze przeciwstawcie się jemu” (1 P 5, 8-9). Rzeczywiście, przez Bożą łaskę, staramy się ostatecznie zniszczyć to wszystko, co w głębi nas jest wytworem ciała: „nierząd, nieczystość, wyuzdanie, bałwochwalstwo, czary, nienawiść, spory, zawiść, gniewy, pogoń za zaszczytami, niezgod[ę], rozłamy, zazdrość, pijaństwo, hulanki i tym podobne” (Ga 5, 19-21).

Św. Leon Wielki mówi bowiem:

I chociaż nowych ludzi tworzy przede wszystkim obmycie wodą odrodzenia, to jednak każdy z nas musi ustawicznie zrzucić z siebie rdzę śmiertelności, a że wśród stopni duchowego postępu nie istnieje nigdy taki, którego by już nie można było przekroczyć, trzeba sobie zadać trud, by w dniu odkupienia nikt z nas nie znalazł się obciążony grzechami starego człowieka.

Dlatego też, najmilsi, aczkolwiek w każdym czasie winniśmy się okazywać chrześcijanami, teraz należy o to dbać w sposób szczególny, tak aby sięgający tradycji apostoelskiej okres przygotowania paschy wypełnić postem, przejawiającym się nie tylko w ograniczonej ilości spożywanych pokarmów, lecz przede wszystkim w walce z występkami.

Już przez chrzest umarliśmy z Chrystusem, razem z Nim zostaliśmy pogrzebani w śmierci, a mocą Jego zmartwychwstania zostaliśmy wskrzeszeni i żyjemy razem z Nim nowym życiem (por. Rz 6, 1-11).

Jeśli więc razem z Chrystusem powstałście z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus, zasiadający po prawicy Boga. Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi. Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu. Gdy się ukaże Chrystus, nasze Życie, wtedy i wy razem z Nim ukażecie się w chwale (Kol 3, 1-4).

W umarłym i zmartwychwstałym Chrystusie już dokonało się dla nas Zbawienie, nawet jeśli trzeba nam wciąż zapamiętałe i z niezachwianą stanowczością pracować i znosić męczeństwo, aby to Zbawienie urzeczywistniło się w pełni i w każdym z nas. Życie i zbawienie są nam dane w Kościele, we wspólnocie, aby stały się rzeczywistością osobistą i zwycięstwem naszej wiary w Chrystusa. Wiara zawsze jest przeżywana w walce. Wiara w Jezusa rozwija się i umacnia tylko w codziennym zmaganiu, które prowadzi nas do cierpienia i umierania razem z Jezusem. Oto bowiem mówi nam św. Paweł: z łaski Boga zostało wam dane nie tylko wierzyć w Chrystusa, ale także dla Niego cierpieć. W ten sposób prowadzicie tę samą walkę, którą, jak widzieliście, toczyłem, i jak wiecie, nadal toczę (por. Flp 1, 29-30). Jezus, Syn Boga, w ten sposób rzeczywiście staje się życiem tych wszystkich, którzy poruszani wiarą, zgodzili się zostać ukrzyżowani i umrzeć z Jezusem. „Razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2, 19-20; por. Flp 1, 21). „Kto słucha słowa mego i wierzy w Tego, który Mnie posłał, ma życie wieczne i nie idzie pod sąd, lecz ze śmierci przeszedł do życia” (J 5, 24).

Jezus oddaje jednak swoje życie, ponieważ dobrowolnie je wydaje w mrocznej godzinie krzyża. Jest Barankiem Bożym, który gładzi grzech świata (por. J 1, 29-36). Jest Barankiem paschalnym. Jest Barankiem jakby zabitym, ale żyjącym i otoczonym chwałą, który prowadzi lud Boży na ostatnią walkę, i jest Panem historii oraz Władcą całej ludzkości (por. Ap 5, 6). Jezus jest Tym, który do końca nas umiłował i wydał się za nas, składając siebie Bogu w ofierze i dani o miłej woni (por. Ef 5, 2).

„Niech więc cały dom Izraela wie z niewzruszoną pewnością, że tego Jezusa, którego ukrzyżowaliście, uczynił Bóg i Panem, i Mesjaszem” (Dz 2, 36). „Nikt też nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: «Panem jest Jezus»” (1 Kor 12, 3). W swoim panowaniu i dzięki ofierze złożonej z własnego życia daje nam życie. Dlatego jest Najwyższym Kapłanem naszego wyznania wiary (por. Hbr 3, 1). Jest naszym pocieszeniem i naszą radością. „Nie takiego bowiem mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz poddanego próbie pod każdym względem podobnie jak my – z wyjątkiem grzechu” (Hbr 4, 15).

Oto związane i z pewnością bardzo niewyczerpujące ujęcie tego, co winniśmy wyznawać o Człowieku-Bogu: o Jezusie Chrystusie, naszym Panu i naszym Bogu. Ważnym, pilnym i podstawowym obowiązkiem każdego chrześcijanina jest poznać i zgłębić tajemnicę Boga i tajemnicę Chrystusa. Jak mówi nam św. Piotr w swoim Pierwszym Liście, „bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest” (1 P 3, 15). Sam Bóg daje nam poznać swoją tajemnicę, pozwalając nam wejść w najdalsze głębin swojego najbardziej wewnętrznego Bytu. I czyni to przez objawienie naszego Pana Jezusa Chrystusa, które w wyznaczonym czasie ukaże Błogostawionego i jedyne Władcę, Króla królujących i Pana panujących, jedyne, który posiada nieśmiertelność, mieszka w niedostępnej światłości, którego nikt z ludzi nie widział ani nie może zobaczyć (por. 1 Tm 6, 13-16). Bóg otwiera się przed nami i objawia się nam w wielkim porywie miłości.

Pytanie o Boga naprawdę nas dotyczy i musi angażować wszystko, czym jesteśmy. Nie jest to sprawa intelektualnej ciekawości ani przyjęcie określonego systemu myślowego. Nie chodzi o udzielenie odpowiedzi na pytanie filozoficzne: Kim jest Bóg? Chodzi o to, by wiedzieć, czym jest nasze powołanie człowieka. A skoro Bóg stał się człowiekiem, żeby człowiek stał się Bogiem, to mamy stawać się tym, czym On jest. Musimy zatem wiedzieć, kim jest Bóg. Innymi słowy, sensem życia jest nasza osobista i wewnętrzna relacja z Bogiem, taka relacja, w której przez całą wieczność żyjemy Jego życiem. Chrześcijaństwo jest przede wszystkim i istotnie prawdą o więzi człowieka z Bogiem. Nasz wysiłek poznania Jezusa jest więc intelektualnym ćwiczeniem rozumu w świetle wiary i zrywem miłości naszego człowieczego serca, by odpowiedzieć na miłość, jaką darzy nas Bóg, mocno pragnąc osobistych więzi z Nim i rzeczywiście je nawiązując – więzi, które nas dotykają i angażują do samej głębi. Właśnie po to, by rozwijał się w nas człowiek wewnętrzny, św. Paweł ze swej strony zaleca nam rzeczywiste zaangażowanie umysłem i sercem, by coraz lepiej poznawać, rozumieć i zgłębiać tajemnicę Chrystusa, gdyż wszyscy staliśmy się Jego dziedzicami:

...bo przecież słyszeliście o udzieleniu przez Boga łaski danej mi dla was, że mianowicie przez objawienie oznajmiona mi została ta tajemnica, jaką pokrótce przedtem opisałem. Dlatego, czytając te słowa, możecie się przekonać o moim zrozumieniu tajemnicy Chrystusa. Nie była ona oznajmiona synom ludzkim w poprzednich pokoleniach, tak jak teraz została objawiona przez Ducha świętym Jego apostołom i prorokom, to znaczy, że poganie już są współdziedzicami i współczłonkami Ciała, i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię. Jej sługą stałem się z daru

łaski Boga udzielonej mi przez działanie Jego potęgi. Mnie, zgoła najmniejszemu ze wszystkich świętych, została dana ta łaska: ogłosić poganom jako Dobrą Nowinę niezgłębione bogactwo Chrystusa i wydobyć na światło, czym jest wykonanie tajemniczego planu, ukrytego przed wiekami w Bogu, Stwórcy wszechrzeczy. Przez to teraz wieloraka w przejawach mądrość Boga poprzez Kościół stanie się jawna Zwierzchnościom i Władzom na wyżynach niebieskich – zgodnie z planem wieków, jaki powziął Bóg w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. W Nim mamy śmiały przystęp do Ojca z ufnością, przez wiarę w Niego. Dlatego proszę, abyście się nie zniechęcali prześladowaniami, jakie znoszę dla was, bo to jest właśnie waszą chwałą. Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi, aby według bogactwa swej chwały sprawił w was przez Ducha swego, by potężnie wzmocnił się wewnętrzny człowiek. Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach; abyście w miłości zakorzenieni i ugruntowani, wraz ze wszystkimi świętymi zdołali ogarnąć duchem, czym jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość, i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę, abyście zostali napełnieni całą Pełnią Boga (Ef 3, 2-19).

To upomnienie św. Pawła przedstawia nam cały program życia kontemplacyjnego, pracy i wysiłku dla lepszego poznania, głębszego zanurzenia w tajemnicy Miłości i dla intensywnego życia na poziomie refleksji i uwewnętrznienia. Poznanie Tajemnicy Boga i Chrystusa można bowiem uzyskać tylko w intensywnym życiu kontemplacją i głębokim zjednoczeniu z Bogiem, w Duchu Świętym. Wistocie to sam Bóg przez usta św. Pawła zaprasza nas, byśmy postępowali drogą poznania i miłości, aby wejść w pełnię Boga. Pełnia Boga jest nam objawiona i udzielona w Chrystusie, w miłości Chrystusa, w Sercu Chrystusa. Jest to bowiem serce Tego, w którym „mieszka cała Pełnia: Bóstwo na sposób ciała” (Kol 2, 9). Aby jednak dobrze zrozumieć, czym jest tajemnica Boga i tajemnica Chrystusa, innymi słowy: tajemnica miłości Boga, potrzebujemy wiary, potrzebujemy pokory. W swojej wierze i pokorze św. Augustyn zostawił nam jako dziedzictwo te piorunujące i wzniosłe słowa: „Stworzyłeś nas bowiem jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie”.

Tajemnica Boga jest wielką tajemnicą Ojcostwa: Bóg jest Ojcem, jest Miłością, jest Miłosierdziem, jest czułością i dobrocią. Aby lepiej Go poznać, wystarczy, że podniesiemy wzrok i wpatrzymy się w przebite Serce Jego Syna, powieszzonego na krzyżu. Syn, oddając ducha, wylewa na nas całą miłość Ojca przez Ducha Świętego, który jest nam dany, by dać nam żyć życiem Boga, pobudzać do budowania Kościoła i prowadzić znacznie dalej poza to, co widzi oko i słyszy ucho, aż do głębokości Boga. To właśnie św. Paweł objawia chrześcijanom w Koryncie:

Tak też i ja, przyszedłszy do was, bracia, nie przybyłem, aby błyszczać słowem i mądrością, głosić wam świadectwo Boże. Postanowiłem bowiem, będąc wśród was, nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego. I stanąłem przed wami w słabości i w bojaźni, i z wielkim drżeniem. A mowa moja i moje głoszenie nauki nie miały nic z uwodzących przekonywaniem słów

mądrości, lecz były ukazywaniem ducha i mocy, aby wiara wasza opierała się nie na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej.

A jednak głosimy mądrość między doskonałymi, ale nie mądrość tego świata ani władców tego świata, zresztą przemijających. Lecz głosimy tajemnicę mądrości Bożej, mądrość ukrytą, tę, którą Bóg przed wiekami przeznaczył ku chwale naszej, tę, której nie pojął żaden z władców tego świata; gdyby ją bowiem pojęli, nie ukrzyżowaliby Pana chwały; lecz właśnie nauczamy, jak zostało napisane:

Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują.

Nam zaś objawił to Bóg przez Ducha. Duch przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego. [...] Podobnie i tego, co Boskie, nie zna nikt, tylko Duch Boży. Otóż my nie otrzymaliśmy ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, dla poznania dobra, jakim Bóg nas obdarzył (1 Kor 2, 1-12).